

ślepego, gdzie ty również jesteś, ale inna... Dziś przypomina tę poezję pierwszy tom otwartej na Śląsku nowej serii wydawniczej Biblioteki Śląskiej. *Bibliotheca Translata* powstała z inspiracji kilku uczonych i pracowników biblioteki, którzy uważają, że należy przybliżać tłumaczony tekst poezji światowej w ruchu, który jest konieczny, by było nawiązanie lekturowej relacji z utworem powstałym w odmiennym języku. W tomie wybranych wierszy Cortázarą oryginalnym tekstom towarzyszą ich znakomite przekłady autorstwa zmarłego w ub. roku profesora Uniwersytetu Śląskiego Jacka Lyszczyny, tłumacza i badacza literatury romantyzmu (m.in. książki o twórczości Cypriana Norwida, Maurycego Gosławskiego, Konstantego Gaszyńskiego), a także twórczości poetów śląskich (*Na śląskim Parnasie*, 2002), jak również autora przekładów najwybitniejszych poetów iberyjskich. M.

**Antoni Pawlak:** *Ale bez rozgrzeszenia*. Instytut Mikołowski im. Rafała Wojaczka, Mikołów 2020, s. 44.

W istocie trudno by pewnie dostać rozgrzeszenie, deklamując na przykład wiersz o *Mojej ojczyźnie (II): moja ojczyzna zasypia / z krwią modlitwy na ustach / na jej szyi zaciska się / pętla różańca*. Nie poprawia nastroju bohaterowi kolejnej lirycznej notatki poświęconej kondycji *Mojej ojczyzny (V)* widok oglądanej z okna demonstracji na ulicy, w której czterdzieści lat temu pewnie on sam brałby udział, a teraz, skryty za firanką, obserwuje, jak: *idą kroczą maszerują / miarowy krok wprawia w drżenie ulice i domy / nie jestem pewien czy bardziej chcą / rozgniatać jak wszy czy kopać bić zabijać / żydów ciapatych pedałów lewaków / i tak dalej // ci są z ojczyzny mojej ...* „Ci” są więc także z ojczyzny „mojej”, tej, o którą kiedyś się walczyło bezkompromisowo, ryzykując wiele – jak autor, zaangażowany w peerelowską bitwę o nową Polskę od wczesnej młodości, od lat siedemdziesiątych, kiedy m.in. został skazany na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu i kiedy redagował później m.in. podziemny „Puls”. Antoni Pawlak debiutował jako poeta w 1973 roku w szczytowym okresie rozwoju polskiej Nowej Fali; a teraz w swojej poezji – dość rzadko dziś uprawianej w związku z odpowiedzialnymi zajęciami (pełnił m.in. urząd rzecznika prezydenta Gdańska) – zdaje się wracać do dawnych swych poetyckich świadectw, wyznań i apeli w rytmie wznowionego „nowofalowego” gniewu politycznego i społecznego. Aczkolwiek nie dominującego w tej twórczości, w końcu noszącej gatunkowe miano liryki, bo wiele dzieje się tu, jak zazwyczaj u Pawlaka, również po tej stronie „firanki”, przed którą stoi wspomniany

obserwator dzisiejszych demonstracji tzw. „niepodległościowych”, czyli w takich wierszach jak *Sceny małżeńskie z północnej Polski* czy *Ewa czyta mój nowy wiersz*, albo wręcz w upominającym się o innego rodzaju rozgrzeszenie wizerunku o podtekście erotycznym pt. *Bóg szepce mi do ucha: ... patrzę jak odkładasz książkę / poprawiasz kwiaty w wazonie / siedzisz zamysłona a bóg / szepce mi do ucha: chyba / na to nie zasłużyłeś*.

Or.

**Anna Augustyniak:** *Między nami zwierzętami*. FTK, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2020, s. 48.

Autorka kilku książek, omawianych m.in. w „Odrze” (pamiętne prozy poetyckie pt. *Kochałam, kiedy odeszła*, a ostatnio książka odkrywająca sekrety życia świetnej samotnej tłumaczki i pisarki: *Irena Tuwim*), tym razem niejako odstąpiła od swoich priorytetów twórczych oraz zobowiązań naukowych i najnowszym tomem wierszy wpisała się w wątek publicznych dyskusji, czy debat można powiedzieć cywilizacyjnych, dominujących ostatnio w środowiskach elit nie tylko naszego kraju. Oczywiście nie należy najnowszego zbioru wierszy Anny Augustyniak, zatytułowanego *Między nami zwierzętami*, traktować jako polemicznego głosu autorki w odpowiedzi na wyzwanie głośno dyskutowanej publicznie, zarządzanej przez PREZESA i odrzuconej na razie słynnej ustawy o „pięcie dla zwierząt” – bo kiedy we wstępie do tomu Augustyniak zapowiada: *Jeśli wytrzymasz całą prawdę i nie stracisz zmysłów, staniesz się w pełni człowiekiem... i nie dobiegnie cię wtedy żaden skowyt ani nie zrani ryk cierpiących zwierząt*, to nie jest to zachęta do wystąpienia publicznych w obronie „futerkowców” w klatkach. Jest to raczej osobisty duchowo-fizyczny strajk wrażliwej, poruszonej swymi obserwacjami obecnego świata, autorki, która spędzając długi czas w jakiejś górskiej samotni z psem, ogłasza bunt przeciwko *holocaustowi zwierzęcemu*, czyli „żywniowym” przywilejom traktowania natury przez uczestników dzisiejszej cywilizacji – i poddawaniu się atrakcjom *karmienia ciepłymi jeszcze zwłokami*. A zatem bohaterka tego zbioru wierszy Anna Q., reprezentantka Anny A., nie oszczędzając czytelnika w swych gniewnych poetyckich oskarżeniach, pisze o *śmierci zamienionej w pokarm: ...Pijcie, bierzcie, jedzcie. / Na talerzu sen wieczysty / krowy, wołu, owcy, kozy. / Grzech nie dotyczy zwierząt: / św. Tomasz to przesądził... Gdzie indziej jeszcze dosadniej: Bóg widział Auschwitz i nie grzmiał. / Bóg widzi obozy śmierci dla zwierząt / i wolną wołę / daje ludzkim ciałom, które chcą być grobowcami...* Anna Q. nie waha się także dyskutować z prawdami liturgii (*Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje*),

proponując punkt widzenia anatoma, który zgodnie ze swoją wiedzą *zwykł się przyglądać doczesnym szczątkom na najsłynniejszy w dziejach organizm, na mięso i krew Chrystusa*. W wielu utworach i przypisach do nich Augustyniak odwołuje się do zaczerpniętych z licznych ksiąg i utworów literatury światowej odpowiednich cytatów, zamykając tom nawiązaniem do swego poetyckiego patrona Różewicza: *Jestem poetka, tka, tka / ocalałam prowadzona na rzeź...* (*O Annie Q. i jatce*).

Or.

**Agata Diduszko-Zyglewska:** *Krucjata polska*. Krytyka Polityczna, Warszawa 2019, s. 304.

Książka Agaty Diduszko-Zyglewskiej, działaczki społecznej i kulturalnej, publicystki i warszawskiej radnej, powstała jeszcze przed premierą pierwszego z filmów braci Sekielskich, które dotyczą pedofilii w polskim Kościele rzymskokatolickim. *Tylko nie mów nikomu* zaprezentowany został w maju 2019, poruszając wielu widzów i na dobre wprowadzając temat nadużyć seksualnych, jakich dopuszczają się polscy księża, do debaty publicznej. Siły rażenia filmu nie osłabiła afera związana z „twarzą” pokrzywdzonych, Markiem Lisińskim, który fałszywie podawał się za ofiarę czynności pedofilskich. Skompromitowany prezes Fundacji „Nie lękajcie się”, pomagającej ofiarom księży-pedofilów, wycofał się w cień, zobaczyć go jednak można na okładce *Krucjaty polskiej*. Na szczęście perturbacje związane z uzurpatorem przetrwała i Fundacja, i firmowana przez nią mapa kościelnej pedofilii w Polsce, którą do dziś współtworzy Diduszko-Zyglewska. Od czasu wydania książki i premiery dokumentu Sekielskich premierę miał jeszcze kolejny dokument, koncentrujący się na systemowym kryciu gwałcieli w sutannach, co poskutkowało niekończącym się rządowym udawaniem, że stworzy specjalną komisję w tej sprawie. Wiadomo jednak – i *Krucjata polska* również to potwierdza – że obecna władza nie kwapi się do rozliczenia odpowiedzialnych za zbrodnie, bo żyje w ścisłej symbiozie z Kościołem. I właśnie owa symbioza zajmuje Diduszko-Zyglewską. Przy czym autorka kładzie nacisk nie na posunięcia władzy, ale na coraz większą ekspansję Kościoła i jego rosnący wpływ na edukację, politykę społeczną i zdrowotną czy nawet zagraniczną. Wszystko to może prowadzić do realnych obaw, czy Polska jest jeszcze wciąż państwem świeckim, czy też w praktyce już dawno przestała nim być, a obecna władza to nieomal sformalizowała. Po dowody na klerykalną ekspansję odsyłam do książki. Co istotne, pisana jest ona nie z perspektywy teologiki czy znawczyń etyki (choć za sprawą kilkorga rozmówców perspektywy te poznamy), ale matki

i żony, która na niektóre kościelne posunięcia się nie godzi. Taka właśnie postawa będzie bliska wszystkim tym, którzy chcieliby wierzyć w jedno: że będą mogli zachować konstytucyjną – jeszcze – wolność wyznania.

miz

**Darko Cvijetić:** *Gęsia skóra*. Przełożył Miłosz Waligórski. Instytut Kultury Miejskiej, Gdańsk 2020, s. 112.

Jest to kolejny poetycki tom wydany w sponzorowanej od kilku lat przez Miasto Gdańsk serii *Europejski Poeta Wolności*, wyróżniającej tych europejskich poetów, którzy podejmują w swej twórczości temat wiążący się z najogólniej pojętą wolnością. Omawialiśmy w „Odrze” zbiory wierszy dotychczasowych laureatów przyznawanej corocznie w Gdańsku Nagrody w tym cyklu. W najnowszej, ubiegłorocznej jego edycji obok przedstawionej na naszych łamach książki zwyciężczyni konkursu Sinéad Morrissey *O równowadze* w tłumaczeniu Magdy Heydel na uwagę zasługuje tom przełożonych wybornie przez Miłosza Waligórskiego wierszy poety z Bośni i Hercegowiny Darko Cvijeticia. Jest on także prozaikiem, autorem powieści *Winda Schindlera*, a ponadto aktorem i reżyserem stale związanym z Teatrem Prijedor w Republice Serbskiej. Jako poeta debiutował w 1990 roku tomem *Nocny Gorbaczow* i wydał do tej pory kilkanaście zbiorów wierszy, które najwięcej uwagi poświęcały problemom wojny w byłej Jugosławii z ukazaniem rzeczowo, nie emocjonalnie jej bestialstwem, zbrodniami – jak w wierszu *Judasz i ludzie: Z trzeciego oddziału / Zostało dwóch dziadków / I skorupa / Po granacie przeciwpancernym / W której kaleka córka jednego z nich / Hoduje tulipana*. Wiele wierszy Cvijeticia zdaje się mieć formę reportażu poetyckich, utrwalających dramaty ich bohaterów, czasem sięgających do pamięci z ich lat dziecinnych: *Miałem siedem lat kiedy / Zabili mi ojca i wujka / Z pola widziałem tylko tego grubasa / Drugi strzelal / Pamiętam (...) Dzisiaj handluje / Zdrową żywnością // Nie kupuję u niego / Żonie i dzieciom też nie pozwalam*.

M.